

Wędrujący świat

– *quo vadis?*

Lech W. Zacher

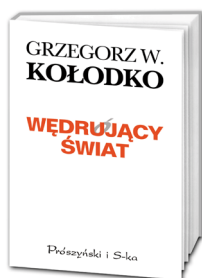
Książka jest gęsto zadrukowana i jest *de facto* obszerniejsza, aniżeli to wynika z liczby jej stron. Pożytecznym *novum* w książce G.W. Kołodki jest *Nawigator*, czyli portal internetowy pełniący rolę załączników czy aneksów statystycznych, fotograficznych, wykresów, itp. Portal jest aktualizowany, co stanowi o jego nieocenionej wartości. Ale prawdziwym *Nawigatorem* jest sam Autor, który nawiguje po oceanie swoich myśli i poglądów, przeczytanych lektur, odbytych dyskusji, opublikowanych prac. Nawigacja autora orientuje się na ważne problemy współczesności. Odzwierciedla je struktura książki, tytuły i podtytuły rozdziałów.

W rozdziale I *Świat, słowa i treści* autor podejmuje fundamentalny problem – prawdy w ekonomii i polityce. *Konsensus jest dobry w polityce, w nauce dobra jest prawda* – pisze autor (s. 13). Krytykuje tzw. prawdę konsensualną. Nauka wymaga myślenia niekonwencjonalnego. Nauka ekonomii powinna uwzględniać upływ czasu i odmiennosc kontekstów. Błędem jest lekceważenie regionalnej i narodowej specyfiki. W ekonomii nie ma sądów ostatecznych ani prawd ahistorycznych. Nauka ta powinna służyć formułowaniu i realizowaniu długofalowych strategii rozwoju (ekonomia pragmatyczna). Ale w nauce są dewiacje, błędy i kłamstwa, nie mówiąc o korumpowaniu środowisk naukowych (przez sponsorów i reklamy). Autor demaskuje różne manipulacje medialne i różne, często popularne, „dyrdymały ekonomiczne”. Trzeba walczyć z doktrynerstwem, błędami, kłamstwem.

W rozdziale II *Jak to się dzieje?* G.W. Kołodko pokazuje na rozlicznych przykładach, jak *biegną procesy gospodarcze*, jaki wpływ ma na nie polityka oraz świadomość ludzi, jak ważna jest wyobraźnia (nie mylić z urojeniami) dla myślenia o przyszłości. Przecież przyszłość *trzeba aktywnie kształtować* (s. 49), nie można jej zostawić „niewidzialnej ręce”. Trzeba – pisze za noblistą Northem – *dzisiaj wiedzieć jak najwięcej o tym, od czego rozwój i kształt zależą będzie jutro* (s. 50). „Ścieżkę zależności” od przeszłości trzeba właściwie oceniać, warunki bowiem ciągle zmieniają się, postępują procesy uczenia się.

Kołodko zwraca uwagę, iż o sukcesach czy zastoju decydują nie tylko uwarunkowania ekonomiczne, ale też kulturowe, instytucjonalne, polityczne i społeczne. Stąd też potrzeba badań interdyscyplinarnych. To słuszny postulat, ale w Polsce dość niechętnie stosowany.

Rozdział III *Krótką historią świata i co z niej wynika*, omawia poziom bogactwa poszczególnych narodów. Wynika to *de facto* z nieustannej *walki mądrości z głupotą oraz twórczości z destrukcją* (s. 59). Historia miewa alternatywy. Histo-



ria faktyczna jest zróżnicowana i trudna do interpretacji. Były jednak niejako uniwersalne „wynalazki” człowieka: wyprostowanie się, ogień, koło, pieniądz. Autor pokazuje na przykładach, że przez całe wieki to nie rozwój był normą, ale stagnacja (s. 69 i nast.). Zmiany narastają i piętrzą się – jak kaskady. Długotrwały rozwój zależy nie tylko od zasobów, ale i od kultury politycznej i zmysłu przedsiębiorczości. Przykładów historycznych i aktualnych jest bez liku.

Kołodko kwestionuje przekonująco trzy założenia ekonomii: że maksymalizacja bogactwa jest siłą napędową gospodarki (bywa też dominacja, ideologia); że racjonalność jest podstawą decyzji (nawet w skali mikroekonomicznej przeważa nieraz krótkowzroczność, ignorancja, chciwość, w makroskali – polityka, ideologia, irracjonalność); że rynki są zawsze efektywne (takiego automatyzmu po prostu nie ma). Było trudno dawniej i jest dziś w zglobalizowanej gospodarce przewidzieć, które kraje i narody będą przodować, a które upadać.

W rozdziale IV *Globalizacja – i co dalej* autor analizuje historię i przyczyny globalizacji, którą postrzega jako *proces permanentnych zmian niekoniecznie i nie zawsze prowadzących w jednym kierunku* (s. 96). Proces ten nigdy się nie skończy, bo jest to łącznie liberalizacja, integracja, współzależność. Wykluczenie nie jest marginesem, a cechą strukturalną procesu globalizacji. Czy jest możliwa jakaś – jak chce autor – instytucjonalizacja globalizacji i sterowanie nią? (s. 120). Czy postulat przeorganizowania świata, koordynacji, i nadzieje na rychłą *naprawdę zieloną rewolucję* nie są zbyt optymistyczne? Autor dotyka też problematyki – jakże ogromnej i trudnej zarazem – kapitalizmu, ideologii, utopii (zwłaszcza apologetycznych).

W rozdziale V *Świat jaki jest*, autor pisze o świecie w *transformacji*, o jego odzwierciedlaniu i interpretowaniu przez nauki. Pisze o zróżnicowaniu w PKB, w handlu międzynarodowym. Kołodko widzi świat cały, i to w jego różnorodności i zróżnicowaniu. Stwierdza, że *monstrualne nierówności ... obracają się przeciwko wzrostowi gospodarczemu* (s. 149), różnie w różnych krajach. Analogicznie do dochodowych nierówności są też w dostępie do Internetu. Autor konfrontuje swoje wrażenia z Nigru i Szwajcarii. Pokazuje różnice także wymiennie – za pomocą wskaźnika rozwoju kapitału ludzkiego (HDI); omawia także wskaźniki rozwoju demokracji. Zwalcza stereotypy (np. mówiące, że nie ma rozwoju bez demokracji – s. 178).

Przedstawia ponury obraz dewastacji przyrody. Optymistycznie wierzy, że może to ulec poprawie dzięki świadomości, mądrości i ponadnarodowej polityce ekologicznej. (s. 186)

Dalej pisze o nierównowagach w gospodarce i interesach z nimi związanych. Nierównowagi i kryzysy finansowe to dobry interes – stwierdza autor. Krytykuje utrzymywanie wysokich rezerw walutowych (np. w Chinach i Polsce). Omawia kwestię zadłużenia, także wobec przyszłych pokoleń. Dalej pisze o finansach międzynarodowych, stwierdzając, iż *w światowej gospodarce nie działa samoistny mechanizm przywracania równowagi finansowej* (s. 204).

Rozdział VI nosi tytuł *Upadający neoliberalizm i jego marna spuścizna*. Kołodko uważa neoliberalizm za szkodliwą koncepcję, która *nie sprawdza się w praktycznym działaniu, gdyż stosowanie jej zaleceń nie prowadzi do zrównoważonego finansowo, społecznie i środowiskowo długofalowego wzrostu i rozwoju gospodarczego* (s. 207). Autor poddaje ostrej krytyce „neoliberalny eksperyment”, jakim była tzw. szokowa terapia w Polsce. W kontekście neoliberalnej polityki przedstawione są interesująco rozmaite doświadczenia różnych krajów. Szczególnie ciekawe są refleksje dotyczące Chin i Rosji. Rozdział kończą uwagi na temat państwa i jego rozmiarów, a także współczesnej roli kapitału.

Rozdział VII jest zatytułowany *Co to jest rozwój i od czego zależy*. Już na początku autor zauważa, iż *w coraz bardziej złożonym świecie sama wiedza nie wystarcza, potrzebna jest polityczna wola jej użycia* (s. 257). I dodajmy – umiejętności. Tymczasem zmiany są konieczne, choćby dla utrzymania równowagi, nie mówiąc o rozwoju. Powinny się dokonywać „na ścieżce wzrostu gospodarczego”. Autor zajmuje się więc dylematem, związanym z podziałem dochodu narodowego na konsumpcję i akumulację, zarówno w krótkim, jak i długim okresie. Wiele jest *wariantów odnoszących się do podażowej, jak i popytowej strony procesu reprodukcji* (s. 261). Oszczędności mogą być przeznaczone na konsumpcję, na import, na inwestycje, także zagranicą. Jest sprzeczność między oczekiwaniami mas konsumentów i elit przedsiębiorców. *Wzrost produkcji zależy bowiem zarówno (i w tym samym czasie) od czynników podażowych, jak i popytowych, od wielkości oraz struktury transferów kapitałowych*

i socjalnych, od wydatków przedsiębiorców prywatnych i budżetu państwa, od charakteru oczekiwań konsumentów i inwestorów, od popytu wewnętrznego i zewnętrznego, od krańcowych skłonności do konsumpcji i oszczędzania rozmaitych grup społeczno-zawodowych i dochodowych (s. 262) – konkluduje. Ważne, by państwo i przedsiębiorcy troszczyli się nie tylko o reprodukcję kapitału per se, ale też kapitału społecznego. Inaczej mamy wzrost bez rozwoju i bogacą się nieliczni. Rozwój to także wzrost zatrudnienia i wydajności.

Są różne miary rozwoju, np. można mierzyć „szczęście krajowe brutto” (s. 269), można by go dodać do współczynników Giniego oraz HDI. Agregacja ich nie jest jednak łatwa. W perspektywie politycznej ONZ wyznaczył tzw. Millenijne Cele Rozwoju, które mają być osiągnięte do 2015 roku (eliminacja skrajnej nędzy i głodu, powszechność podstawowego wykształcenia, równość płci, zmniejszenie śmiertelności dzieci i poprawa warunków macierzyństwa, zahamowanie epidemii AIDS i in., ekologiczne zrównoważenie rozwoju, światowe partnerstwo dla rozwoju). Realizacja ich budzi obawy. Pojawiają się trudności i bariery. Rosnąca produkcja i konsumpcja będzie napotykać barierę zasobową. Globalizacja i wielkie różnicowanie krajów powoduje, iż potrzebny jest *model dający szansę na w miarę wielo-wątkowo zrównoważony rozwój całej gospodarki światowej, a zarazem o relacjach dynamiki produkcji prowadzących do zmniejszenia skali różnicowania poziomów rozwoju i realistycznej z punktu widzenia dostępności wyczerpujących się nieodnawialnych zasobów Ziemi (s. 280).* Autor skrótowo omawia próby modelowania wzrostu gospodarczego, podkreślając znaczenie (niedoceniane z reguły) kultury, wartości, instytucji, polityki.

Rozdział VIII *Instytucje, polityka i kultura a zastój i rozwój*, jest logiczną kontynuacją poprzedniego. Kołodko krytykuje kapitalizm za niepełną racjonalność (dewastacja środowiska, marnotrawność reklam, niewykorzystane moce wytwórcze, strukturalne bezrobocie). Cechę tę ma też światowy kapitalizm. Czy da się to poprawić i na ile – przez koordynację, politykę, instytucje? Autor snuje dygresje i refleksje o instytucjach (jako regułach gry), o polityce (jako grze interesów) itp. Wreszcie stwierdza: *Kiedy spojrzeć na dzieje rozwoju i zastój gospodarczego, to widać, że historia jednego uczy nas nader wyraziście: decyduje kultura (s. 307).* Kultura wiąże się z inspiracją i motywacją. Kultura decyduje o rozwoju, ale w konkretnym otoczeniu.

Rozdział IX *Koincydencji teoria rozwoju i nowy pragmatyzm*, jest prezentacją nowego paradygmatu konkurencyjnego do neoliberalizmu. Autor proponuje teorię koincydencji, opierającą się na założeniu zbiegu rozmaitych okoliczności, stwarzających masę krytyczną dla uruchomienia procesów rozwojowych (s. 316). Podkreśla konieczność pragmatycznego podejścia, uwzględniającego także globalizację (stąd nazwa nowy pragmatyzm). Nowy pragmatyzm wymaga nowego interwencjonizmu wolnego od ideologii. Zawsze należy rozpatrywać konkretne warunki działania. Interwencjonizm państwowy, regionalny i światowy jest konieczny. Kołodko wyraża nadzieję, że proponowana *zmiana paradygmatu – przejście od koncentracji na czynnikach do koncentracji na zbiegu (koincydencji) czynników oraz budowanie indywidualnych strategii i polityki rozwoju poprzez inteligentną manipulację koincydencją w takim stopniu, w jakim jest to możliwe – powinna zaowocować nie tylko intelektualnie, ale i materialnie (s. 329).* Ale jak ów stopień możliwości określić?

Rozdział X, ostatni, nosi znamieny tytuł *Niepewna przyszłość*. Autor snuje wielotematyczne refleksje wokół przyszłości. Analizuje prognostycznie tuzin fundamentalnych obszarów, czyli „wielkich spraw przyszłości”. Wykaz ten nie jest kontrowersyjny, odwrotnie – jest powszechnie uznawany. Oczywiście prognozy i zestawy rekomendacji są różnorodne – w zależności od autorów.

Na s. 341 Kołodko stwierdza: *Jednakże żadna nowa cywilizacja podczas następnych kilku pokoleń się nie zrodzi. I dalej: Chociaż w jakimś sensie to już jest nowa cywilizacja. Nowa cywilizacja chyba jednak się wyłania, oczywiście głównie w krajach zaawansowanych. Ale z optymistycznymi prognozami, np. w kwestii przewartościowań preferencji konsumpcyjnych czy imitacji wzorców trudno się zgodzić. Podobnie z innymi życzeniowymi postulatami (wielobiegunowy świat musi znaleźć sposób na rządzenie sobą – s. 343).* Autor porzuca sceptycyzm prezentowany w poprzednich rozdziałach. Nowy światowy ład instytucjonalny wcale nie musi powstać, a jeśli powstanie – efektywnie działać. Nie ma żadnego determinizmu racjonalności. Niestety.

Czy organizacje pozarządowe będą skutecznie modyfikować procesy globalizacji? To nie rynek i państwo – jak pisze Kołodko – są głównymi aktorami, ale korporacje ponadnarodowe, państwa hegemonistyczne oraz organizacje i instytucje międzynarodowe. Autor tak konkluduje: *W rezultacie ludzkość będzie nabierała znamion ogólnoświatowego społeczeństwa obywatelskiego, które będzie zwrotnie umacniało dosyć zaawansowaną globalną gospodarkę rynkową oraz powoli rodzącą się planetarną demokrację* (s. 350). To piękna wizja, ale czy prawdopodobna?

Na dalszych stronach wskazuje realistycznie na rozmaite problemy (np. energetyczne, korporacyjne) i – tytułową – niepewność. Czy energetyka jądrowa będzie rozwiązaniem, i czy strach przed nią jest irracjonalny? Elektrownie atomowe buduje się długo, są bardzo kapitałochłonne, ewentualne awarie są niezwykle kosztowne (patrz: Czarnobyl), wymagają – w czasach terroryzmu specjalnej ochrony; co więcej, ich likwidacja – po 25-30 latach użytkowania – jest niezwykle trudna i kosztowna. A poza tym skąd wziąć uran – niezmiernie rzadki pierwiastek?

Nie będzie też łatwych rozwiązań w zakresie gospodarki zasobami środowiska, raczej wojny. Wcale nie musi – jak chciałby Autor – *dojść do epokowego konsensusu państwa ... oraz prywatnego kapitału* (s. 359).

Dalej autor zajmuje się prognozami demograficznymi – przyrostu ludności świata, jej struktury, migracji, drenażu mózgow. Ale w prognozach demograficznych nie uwzględnia się możliwych wpływów wielkich religii (jak chrześcijaństwo czy islam), które mogą „zinstytucjonalizować prawnie” przyrost naturalny.

Interesujące, bo sceptyczne, są uwagi Kołodki na temat gospodarki opartej na wiedzy, ale prognozy innowacji i ich zastosowań – bardzo optymistyczne. Biotechnologia będzie zapewne przełomowa, także – co przeoczono – nanotechnologia.

Kolejne wyzwania to mówiąc skrótowo – konflikty i bezpieczeństwo, wojna i pokój. Kołodko słusznie stwierdza: *... tak właśnie dałoby się opisać dzieje człowieka* (s. 393). Terroryzm, konflikty lokalne, liberalizacja handlu bronią – to główne wyzwania; a oczywiście najważniejszy jest rozwój, który jest szansą pokoju. Przydałaby się analiza kosztów zbrojeń, ich mnożnika rozwojowego i wpływu na technikę. To nie tylko interesy kompleksu militarno-przemysłowego.

Kołodko uważa, iż zmiany jakie dokonały się na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat, nie powtórzą się. Skąd ta pewność? W futurologii nie ma słowa nigdy, w długim horyzoncie czasowym możliwe jest wszystko. Dlatego też nie można się zgodzić z poglądem, że *za sto lat polityczna mapa świata będzie wyglądała bardzo podobnie jak za naszych czasów* (s. 397). Optymistycznie spogląda autor na przyszłość, sądząc, iż wszystko się ułoży: wędrówki ludów, migracje, kultura stanie się heterogeniczna, będzie „jaśniejsza” i „lżejsza”, gospodarka światowa będzie się integrować (choć nie do końca), wykształci się globalny ład instytucjonalny, zmienią się anty-ekologiczne zachowania ludzi. Ale to nie obejmie wszystkich ludzi świata. Autor daje pesymistyczną część prognozy na dalszych stronach. Ta „dialektyka” optymizmu i pesymizmu, nadziei i zagrożeń – przewija się przez całą książkę – pokazuje, że niepewność to dominująca cecha obecnego i przyszłego świata.

Książka zawiera ogrom refleksji, dygresji i uwag na niemal każdy istotny współcześnie temat. Zawiera także „obrazki” niejako beletrystyczne, przeplatają się one z naukowymi prezentacjami statystycznymi. Wielość sygnalizowanych i interpretowanych problemów nie jest łatwa do objęcia. Szkoda, że rozdziały nie zawierają jakichś syntetycznych streszczeń.

Autor używa stylu osobistego (pisze w pierwszej osobie), co przypomina np. książki Th. Friedmana (*Lexus i drzewo oliwne*). Nie każdy ten styl ceni, bowiem eksponuje on subiektywność sądów i ocen.

W książce zastosowano swoistą dychotomiczność: Autor pokazuje raz jedną stronę zjawiska czy procesu, raz drugą. Często jest to dychotomia pesymizm – optymizm. Co wybierze czytelnik, którą argumentację? Nie wiemy.

Kołodko przykłada w analizie wielką wagę do obecnej złożoności świata i wyjaśnia, że jest to efektem, iż *dzieje się wiele rzeczy na raz*. Stwierdzenie komplikacji dzisiejszego świata nie wyjaśnia przyczynowo (ani choćby korelacyjnie) złożoności naszych czasów. A może ta

złożoność to efekt tego, że mamy więcej informacji o naszym życiu i otoczeniu? Może drzewiej świat wydawał się ówczesnym ludziom równie złożony?

Najwięcej kontrowersji wzbudzają zawsze sądy dotyczące przyszłości. Muszą się one opierać na skalkulowanym – choćby intuicyjnie – prawdopodobieństwie. Kategoryczne żądania, kategoryczne postulaty lepiej byłoby zastąpić warunkowymi czy ostrzegawczymi prognozami oraz wariantowymi scenariuszami. Od zestawu „życzeń pod adresem przyszłości, świata, polityki, ludzkości” do decyzji i ich realizacji jest bardzo daleko. Warto też pamiętać o tzw. agentach zmiany, którzy realistycznie mają szanse na sukces w transformacyjnych działaniach.

Podejście interdyscyplinarne jest pożyteczne, a nawet niezbędne, gdy mowa o cywilizacji, globalizacji itp. Należy jednak zachować szczególną ostrożność przy formułowaniu sądów i interpretacji takich rzeczy, jak natura ludzka, kultura, czy szczęście (operacjonalizować je to prawie niemożliwość, a poza tym niech ekonomiści zostawią kategorię szczęścia filozofom). Indeksować można co najwyżej zadowolenie czy satysfakcję, i to uwzględniając różnice kulturowe, religijne, psychologiczne i in.

Na złożoność dzisiejszego świata składają się też takie sprawy, jak olbrzymia w skali świata gospodarka nieformalna („szara strefa”), także zorganizowana przestępczość jako aktor globalny; również szpiegostwo techniczne i przemysłowe jako metoda walki konkurencyjnej – a wszystko w warunkach usieciwienia i wirtualizacji gospodarek, polityk, życia ludzi. Rola militarnie zorientowanych badań, gigantyczne zbrojenia, wreszcie zbrojne konflikty lokalne i międzynarodowe to istotna i wielowymiarowa sfera globalizacji.

Nadzieja na lepsze jutro być może leży w nauce, w tworzeniu wiedzy, w jej powszechnym i mądrym stosowaniu (*nota bene* to nie nauka – jak pisze autor – jest bezpośrednią siłą wytwórczą, jak błędnie odczytywano Marksa w latach 70., ale właśnie wiedza). Ostrożnie też należy pisać o przyrodzie, przeciwstawiając ją działalności praktycznej ludzi. Otóż „naturalnej” przyrody już prawie nie ma, jest sztuczne środowisko człowieka z resztkami przyrody – eksploatowanej, używanej, dewastowanej, zdeptywanej. Problemem jest nie ochrona przyrody, ale inne kształtowanie środowiska ludzi.

Obok złożoności ważną cechą świata jest wielkie wielowymiarowe jego zróżnicowanie. Warto w tym kontekście odnotować, iż autor – co wcale nie jest powszechne – poświęca niemało uwagi tej, większościowej zresztą, części świata, która jest biedna i zacofana.

Wiele uwag i krytyki poświęca Kołodko samemu dyskursowi nt. globalizacji, międzynarodowej polityki, transformacji gospodarek i społeczeństw. Ostro krytykuje neoliberalne doktrynerstwo, mity i mody z nim związane, naiwne i propagandowo-publicystyczne przekonania. Krytykuje też obłudę przejawiającą się w unikaniu pewnych kwestii sprzecznych z liberalną doktryną (np. brak swobodnego przepływu siły roboczej, subsydiowanie rolnictwa). Wyśmiewa „brednie” wygłaszane przez tzw. analityków. Nawołuje do dyskusji poważnej i empirycznie ugruntowanej, a nie upolitycznionej i zideologizowanej.

W sumie: książka Kołodki inspirowała do dyskusji, do sporów, do precyzacji poglądów i ocen, a to przecież najważniejsze, zarówno intelektualnie, jak i w wymiarze praktycznym.

